

OPINIA GŁÓWNEGO EKONOMISTY ZPP WS. ROSNĄCYCH CEN SUROWCÓW ENERGETYCZNYCH

W ostatnim roku gwałtownie wzrosły globalne ceny surowców energetycznych. Wzrost ten był tym bardziej dramatyczny, że covidowa recesja sprowadziła ceny tych surowców „na chwilę” na poziomy najniższe od ponad dekady. W ciągu kilkunastu miesięcy z poziomów bardzo niskich cen przenieśliśmy się w obszar cen nadzwyczaj wysokich. W przypadku gazu ziemnego, gdzie globalne prawo jednej ceny nie obowiązuje, a wciąż ceny kształtują się w regionach, wzrosty cen w Europie okazały się szczególnie dotkliwe. W Polsce dotkliwość wysokich cen części z tych surowców jest w dodatku pogłębianą niekorzystną sytuacją na rynku walutowym.

Wzrost cen surowców energetycznych istotnie wpłynął na dynamikę inflacji poprzez koszty energii elektrycznej, transportu czy ogrzewania. W Polsce ten wpływ jest częściowo neutralizowany polityką węglową: państwowe spółki wydobywcze zawarły jakiś czas temu długookresowe kontrakty na dostawy węgla kamiennego dla polskich wytwórców energii – wtedy miało to, na podstawowym przynajmniej poziomie, chronić interesy sektora węgla kamiennego. W zeszłym roku oznaczało to koszty węgla o kilkadziesiąt procent wyższe od rynkowych. W bieżącym roku oznacza to ceny węgla dwu- lub więcej krotnie niższe niż w Europie.

O ile ceny surowców energetycznych ustabilizują się na wysokim poziomie, skutkuje to względnie krótkookresowym bodźcem inflacyjnym. Jeśli jednak trend wzrostu cen w tym sektorze okaże się trwały w średnim okresie (co dziś przy obecnych cenach jest trudno wyobrażalne) to skutkiem będzie ciągła presja inflacyjna. Już dziś w kontekście inflacji, będącej skutkiem zarówno czynników wewnętrznych, jak i właśnie omawianej tu zewnętrznej presji na ceny surowców energetycznych (i w konsekwencji energii w różnych formach) mówi się o ponownym narastaniu nierówności. Już dziś zbliżamy się do momentu, w którym wzrost płac nominalnych będzie jednoznaczny ze spadkiem, a nie wzrostem płac realnych. Szczególnie odczują to grupy najslabiej zarabiające, które przeznaczają największą część swoich dochodów na konsumpcję produktów i usług, których ceny są szczególnie wrażliwe na poziom cen energii i koszty transportu (np. żywność).

Źródła tego wzrostu są różnorodne. Istotną rolę odegrał po prostu wzrost popytu w porównaniu z zeszłym rokiem wynikający ze wzrostu gospodarczego (odbudowy po głębokim załamaniu w zeszłym roku). Swoje dołożyło wydłużenie i zerwanie łańcuchów dostaw, a także chłodna zima na półkuli północnej. Jedną z najważniejszych czynników okazała się – jak się wydaje – zielona polityka zapobiegania zmianom klimatu i ograniczania emisji gazów cieplarnianych.

Trzeba podkreślić, że Europie wyzwanie wzrostu cen surowców energetycznych nie jest krótkookresowe. Na wzrost cen, prócz czynników globalnych, wpływają uwarunkowania regionalne, w tym duży stopień monopolizacji dostaw i polityka klimatyczna. Polityka ta, opierająca się na ambitnych planach szybkiej redukcji emisji (co zakładają agendy strategiczne: European Green Deal oraz Fit for 55) ma prowadzić do bardzo szybkiej redukcji emisji w najbardziej emisyjnych sektorach gospodarki (transporte, energetyce, przemyśle). Istotną rolę w europejskiej transformacji energetycznej (i osiągnięciu szybko celu neutralności klimatycznej UE) odgrywa gaz, który – przynajmniej do niedawna tak zakładano – ma być paliwem przejściowym w okresie. Ponieważ Europa jest uzależniona od importu gazu, a transformacja energetyczna wpływa na wzrost popytu na gaz, jego dostawcy zyskują mocną dźwignię polityczną. W szczególności dotyczy to rosyjskiej polityki gazowej, choć niepewność (planowa i nieplanowana) dostaw z Afryki Północnej też niepokoi. W dodatku, wzrost popytu na gaz w Azji sprawił, że Europa (a zwłaszcza UE) bezpośrednio konkuruje

o dostawy z nabywcami z Azji. A w ostatnich latach zapotrzebowanie w Azji zaczęło przekraczać popyt europejski – i Europa powoli stała się, przynajmniej w pewnym stopniu, cenobiorcą. Wpływa na to rozwój transportu morskiego gazu skroplonego, a także inwestycje w sieć gazociągów łączących rosyjskie złoża z odbiorcami w Azji.

Europa bardzo mocno odczuła w tym roku kryzys na rynkach surowców energetycznych. Uwarunkowania technologiczne i wybory polityczne sprawiają zaś, że można się spodziewać długotrwałych problemów zarówno z wysoką ceną paliw kopalnych, jak i możliwością bezpiecznego zaspakajania zapotrzebowania. Problemy te mogą istotnie wpłynąć na jakość życia Europejczyków. Przede wszystkim, jak opisałem wyżej, poprzez mechanizm cenowy – bezpośrednio: wzrost cen energii w różnych formach (energia elektryczna, ogrzewanie, paliwo) może stać się dolegliwy i pośrednio, bo ten wzrost cen będzie wzmacniał trwający impuls inflacyjny. Poza tym występuje ryzyko okresowych niedoborów – paliwa (taką sytuację obserwowaliśmy np. ostatnio w będącej już poza UE Wielkiej Brytanii) czy gazu, albo energii elektrycznej czyli black-outów. W dodatku konsekwencją może być na tyle wysoki wzrost kosztów produkcji w sektorze wytwórczym, że wpłynie to na potencjał rozwojowy europejskiego przemysłu, a marzenia o reindustrializacji Europy trzeba będzie ostatecznie odłożyć na półkę.

Taki negatywny wpływ na jakość życia (i ewentualnie dynamikę rozwoju), o ile będzie trwały, może z kolei mieć wpływ na redefinicję europejskiej sceny politycznej. Warto obserwować sytuację, bo mieszanka (zbyt?) ambitnych celów polityki klimatycznej, uzależnienia od zewnętrznych dostawców gazu i nieoczekiwane turbulencje na globalnych rynkach mogą wpłynąć nie tylko na losy polityki klimatycznej w Europie, ale i wewnętrznej spójności całego ugrupowania.

dr hab. Piotr Koryś
Główny Ekonomista ZPP